



Z funduszem soleckim ku odnowie wsi

BODZIEC AKTYWIZACJI

Nie ma prawdziwej demokracji bez zasady pomocniczości; ale nie tej zapisanej na papierze i zadeklarowanej, tylko realnej, wcielonej w życie. Założeniem tej zasady jest aby organy i instytucje państwa oraz samorządów terytorialnych dzieliły się ze społecznościami lokalnymi częścią swoich zadań i przekazywały im środki na ich realizację. Państwo i samorząd bowiem nie tylko nie muszą, ale wręcz nie powinny wykonywać wszystkich zadań publicznych. Część ich są w stanie z powodzeniem, a często taniej i lepiej, wykonać obywatele podejmujący wspólne działania w ramach jednostek pomocniczych tj. sołectw lub osiedli oraz zorganizowani w różnych organizacjach pozarządowych. Na wsi najbardziej typowymi organizacjami pozarządowymi są Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotnicze Straże Pożarne, Ludowe Zespoły Sportowe i ostatnio zakładane masowo stowarzyszenia miłośników danej miejscowości oraz lokalne fundusze stypendialne dla dzieci i młodzieży.

Zatrzymywanie zaś zadań przez państwo, województwo, powiat, gminę dla siebie tłumi i ogranicza aktywność obywateli, gdyż trudności, które muszą pokonać ci, którzy interesują się tym co dzieje się za ich podwórkiem, zniechęcają do angażowania się w publiczne sprawy nie tylko na poziomie krajowym, regionalnym czy lokalnym, ale także w swojej miejscowości. A w demokracji tak nie powinno być; państwo demokratyczne to państwo sprawnie zarządzane przez organy publiczne i z aktywnymi, a nie biernymi obywatelami. Gmina nie powinna ingerować w sprawy, z którymi mieszkańcy są w stanie sobie sami poradzić, ani nie powinna ich w tym wyręczać. A to też często się zdarza, czego wymownym przykładem są nowe obiekty zbudowane dla mieszkańców, ale arbitralną decyzją zza biurka, bez ich zaangażowania i rozpoznania faktycznych potrzeb... świecące potem pustkami, martwe. To jest bowiem pozorna pomocniczość. Takie opaczne jej pojmowanie prowadzi do bierności obywateli.

W państwie, w którym pomocniczość zatrzymuje się na gminnym poziomie samorządowym, demokracja

niedomaga, jest chora. Symptomami tej choroby jest zamykanie się ludzi w murach swojego domu, brak więzi sąsiedzkich i nie angażowanie się w sprawy swojej miejscowości. Obowiązkiem samorządów jest dzielenie się zadaniami i pieniędzmi z jednostkami pomocniczymi oraz z organizacjami pozarządowymi, tak jak nasze państwo podejmując trud reformy ustrojowej podzieliło się zadaniami i pieniędzmi z samorządami. Gminy od ponad 20 lat mają podstawy prawne do dzielenia się z jednostkami pomocniczymi zadaniami i do przekazywania im środków na ich realizację ze swoich budżetów i skła-

Dlaczego, dla kogo, w jakim celu

dników mienia komunalnego do zarządzania oraz korzystania. Te podstawy prawne w formie konkretnych przepisów znajdują się w ustawie ustrojowej czyli w ustawie o samorządzie gminnym. Część gmin wiejskich skorzystało z tych możliwości, przekazując sołectwom niektóre swoje zadania i określając w jakim zakresie sołectwo powinno je wykonywać a także sformułowało własne zasady na jakich oblicza środki finansowe do dyspozycji sołectw w ramach swoich budżetów. W efekcie mamy tam do czynienia z prawdziwą aktywnością oddolną mieszkańców.

W wielu gminach od ponad 10 lat rozwija się też ruch odnowy wsi, wspierany przez wójtów i rady gmin, (a także przez samorządowe województwa i niekiedy przez powiaty). Umożliwia on również podejmowanie przez mieszkańców sołectw oddolnych inicjatyw, służących poprawie jakości życia mieszkańców, integruje mieszkańców i buduje poczucie przynależności do wspólnoty wiejskiej.

Ale niestety dużo gmin nie czyniło żadnego wysiłku w celu aktywizacji mieszkańców przez prawie dwa dzie-

sięciolecia od wprowadzenia reform ustrojowych. Nic więc dziwnego, że środowisko sołtysów zrzeszonych w licznych lokalnych i regionalnych swoich stowarzyszeniach a także sferowanych w Krajowym Stowarzyszeniu Sołtysów, od dawna domagało się funduszu soleckiego. W tej sytuacji wprowadzenie funduszu soleckiego oddzielną ustawą w 2009 r. jest praktycznym krokiem do wdrażania zasady pomocniczości. Mimo, że nie jest on obligatoryjny, a jego funkcjonowanie każdego roku musi być zaakceptowane przez radę gminy uchwałą oraz podlegać rygorom ustawy o finansach publicznych, to w dużym stopniu przyczynia się do aktywizacji mieszkańców terenów wiejskich w Polsce. A to jest jego główny cel.

Ze względu na to, że fundusz solecki nie angażuje wielu środków z budżetu gminy (najczęściej kilka proc.), a poza tym część nakładów wydanych na przedsięwzięcia refunduje gminie państwo, to połowa gmin od dwóch lat wdraża je u siebie. Przy czym nie są to pieniądze dane sołtysom i członkom rad soleckich do ręki, tylko konkretne kwoty zarezerwowane w budżecie gminy na drobne przedsięwzięcia, które dane sołectwo postanowiło zrealizować w ramach tej kwoty, takie jak: remont, rozbudowa lub wyposażenie świetlicy bądź domu ludowego, budowa wiejskiego placu zabaw, zakładanie skwerów wiejskich, budowa ścieżek rowerowych, organizacja imprez lokalnych dla mieszkańców, zakładanie oświetlenia ulicznego, remont lub budowa chodników itp.

Większość sołtysów bardzo sobie chwali fundusz i możliwości, które on daje. Część wójtów i radnych niechętnych wobec tego instrumentu wskazuje jednak, że przy ogromnych niezaspokojonych potrzebach inwestycyjnych w zakresie infrastruktury komunalnej, ich gmin nie stać na rozpraszanie środków budżetowych. Te kilka proc. to jednak bardzo niski koszt pobudzenia aktywności mieszkańców. A bez aktywnych mieszkańców można sobie tylko marzyć o społeczności obywatelskiej, o demokracji.

Hubert Iwanicki

Rozmowa z senatorem Ireneuszem Niewiarowskim, prezesem Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów



Fot. M. Kozłoczyński

– Dlaczego polskiej wsi jest potrzebny fundusz sołecki?

– Od lat zabiegali o niego sami sołtysi i przedstawiciele środowisk wiejskich. Swoje stanowisko – za wprowadzeniem w życie ustawy o funduszu sołeckim – wyrazili w kwietniu 2008 roku w Kalsku na posiedzeniu Rady Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów uchwałą postulującą obligatoryjne przyznanie sołectwom środków finansowych. W ostatnim dziesięcioleciu na polskiej wsi dokonały się zasadnicze zmiany cywilizacyjne, a mimo to wieś wyludnia się. Mimo postępu, szerszego dostępu do Internetu na wsi ludzie wciąż są słabiej wykształceni, mają trudności z dojazdem do miasta, nadal mniej zarabiają. To stwarza konkretne zagrożenia, wieś coraz bardziej atomizuje się, chociaż z drugiej strony więzi międzyludzkie nadal są silne, ludzie znają się wzajemnie. Wieś musi być aktywna, temu sprzyja gospodarowanie funduszem sołeckim, dzięki

Fundusz jak barome

niemu może tworzyć się kapitał społeczny, a to właśnie on będzie motorem dalszego jej rozwoju.

– **Fundusz sołecki jako lekarstwo na brak aktywności mieszkańców wsi?**

– Polska wieś tradycyjnie samoorganizuje się i mobilizuje w przypadku zagrożenia. W sytuacji spokoju i stabilizacji życia, wieś trudno namówić do pewnych działań, ponieważ z natury jej mieszkańcy są nieufni. Jednocześnie wieś dysponuje ogromnym potencjałem społecznym, ale aby go uruchomić potrzebne są określone mechanizmy wspierające współpracę i umożliwiające wykonanie działań zaplanowanych nie na rok, czy dwa, lecz na dłużej. Jednym z takich mechanizmów jest fundusz sołecki, bardzo ważny, bo działający u samej „podstawy”. Fundusz zwiększa rolę sołtysa na wsi, ale jeszcze bardziej rolę zebrania wiejskiego. Do-

tyczy całej społeczności wiejskiej i daje tej społeczności możliwość ożywienia, rozwoju zgodnego z jej potrzebami.

– **Czy tę szansę wieś dobrze wykorzystuje mając do dyspozycji fundusz?**

– Fundusz działa od dwóch lat i uważam, że odniósł sukces, ponieważ funkcjonuje w około połowie gmin w kraju. To bardzo dobry wynik, bo przecież zaczynaliśmy od „zera”. Pamiętajmy, że decyzja na „tak” w sprawie funduszu sołeckiego to nie tylko wola mieszkańców sołectwa i sołtysów, lecz również wola radnych, wójta czy burmistrza. To wynik wzajemnej współpracy między nimi. Jeśli na fundusz spojrzymy wyłącznie z perspektywy finansów gminy, to możemy zgodzić się ze zdaniem administracji gminy, że skutkuje pewnym rozdrobnieniem budżetu. Jeśli natomiast patrzy się na niego jak na szansę uaktywnie-

nia społeczności wiejskiej, jeśli wójt dzięki funduszowi będzie miał fantastyczną szansę rozpoznania, kto w której wsi co potrafi, to będzie mógł więcej zadań przekazywać sołectwu i skutecznie je realizować. Za pośrednictwem ludzi aktywnych, zaangażowanych, kreatywnych obywateli i znających potrzeby swojej wspólnoty! Oni będą zadowoleni z tych działań, bo sami je wykonali i osiągnęli coś, o czym marzyli. Dlatego fundusz sołecki jest tak wartościowy, ponieważ z mocy prawa daje możliwości rozwoju sołectwa i wspólnoty sołeckiej.

– **Dlaczego potrzebna jest nowelizacja Ustawy o funduszu sołeckim?**

– Życie niesie potrzebę korekt. Wieś potrzebuje rewitalizacji, podniesienia jakości życia, budowania kapitału społecznego i decentralizacji władzy. Jest spór, w jakim stopniu w gminie można i należy tę decentralizację przeprowadzić. Ale wszyscy jesteśmy zgodni, że obywatele powinni mieć większy wpływ na sprawowanie władzy w gminie. Jednym słowem, sołectwo i wieś potrzebują większego upodmiotowienia. Jednocześnie istnieje potrzeba zachowania tożsamości wsi, żeby ona nie upodobiła się do miasta tylko wsią pozostała. Nadzieje, że fundusz sołecki ożywi wieś, są ciągle aktualne. Około 20 tys. wsi w Polsce realizuje fundusz. Tam gdzie jest dobrze przeprowadzany, widać pozytywne zmiany w mentalności mieszkańców, w ich aktywności społecznej, samoorganizacji. Bo fundusz można różnie potraktować; jest

barometrem pokazującym, czego spodziewamy się, w jaki sposób władza w gminie jest sprawowana, czy z ludźmi, czy dla ludzi. To też barometr na aktywność i zachowania mieszkańców wsi, który pokazuje kondycję społeczeństwa obywatelskiego na wsi. Te obserwacje są różne. Nie można przekazywać tylko pozytywnych opinii o funduszu, trzeba monitorować jego realizację.

– Kto prowadzi taki monitoring?

– Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów, które przeprowadziło 100 szkoleń na temat funduszu w całym kraju. W „Gazecie Sołeckiej” ukazują się artykuły o funduszu i odpowiedzi ekspertów na

ich nie uwzględnić w nowelizacji.

– Co zmienia nowela ustawy?

– Mimo że w ustawie o funduszu sołeckim jest zapis, że każda rada gminy musi podjąć uchwałę o wprowadzaniu funduszu lub nie, to jest w kraju ponad trzysta gmin, które nie podejmują żadnej uchwały, a więc łamią obowiązujące prawo. Wprowadzamy zapis mówiący, że jeżeli rada gminy nie podejmuje żadnej uchwały, to uważa się, że fundusz sołecki został w gminie wprowadzony. Gminy muszą się więc „zmierzyć” z tematem funduszu, przeprowadzić dyskusję, czy go wdrożą i podjąć uchwałę na „tak” lub na

możliwość skorzystania z tego funduszu. O wysokości dodatkowych, wyższych środków sołtysi muszą być powiadomieni do 31 lipca i muszą wiedzieć, ile sołectwu należy się pieniędzy z funduszu, a ile z tej nadwyżki.

Istotna zmiana w ustawie polega na usunięciu zapisu mówiącego, że przedsięwzięcie realizowane z funduszu sołeckiego musi być zlokalizowane w jednym sołectwie. Otwieramy możliwość wspólnego, dobrowolnego działania, czyli w jednym sołectwie będzie realizowane przedsięwzięcie, ale zrealizują go wspólnie dwa lub trzy sołectwa.

Jedną z propozycji noweli jest określenie, kto może zwoływać zebranie wiejskie przesądzające, na co fundusz sołecki ma być przeznaczony, jeśli wcześniej jest już uchwalony. Do tej pory był to sołtys, radny, rada sołecka i 15 pełnoletnich mieszkańców. Zaproponowaliśmy wykreślenie rady sołeckiej, a to dlatego, że jest to organ doradczy sołtysa i jako taki nie powinien być w sporze z sołtysem. Senat zaaprobował tę poprawkę, ale Sejmowa Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej nie zaakceptowała jej i obecnie trwa dyskusja na ten temat.

Nowela dopuszcza możliwość proponowania zmian przez sołectwo w ciągu roku budżetowego, to bardzo ważna zmiana, często postulowana przez sołtysów. Dotychczas było to niemożliwe. Nie mobilizowało też do oszczędności w finansowaniu przedsięwzięć prowadzonych w ramach funduszu, które nieraz „na siłę” było realizowane, byle tylko nie zwrócić części środków finansowych do bu-

dżetu gminy. W oparciu o taką samą procedurę, jak uchwalenie funduszu, w ciągu roku budżetowego będzie można wprowadzić pewną zmianę w wydatkowaniu funduszu. Można dyskutować, że będzie za dużo zmian w ramach budżetu gminy, ale w praktyce nie ma miesiąca, żeby rada gminy nie wprowadzała poprawek do budżetu i nie nowelizowała go. Naszym zdaniem, jest to słuszna i postulowana przez sołtysów poprawka ustawy.

– Jakich kwestii funkcjonowania funduszu sołeckiego nowelizacja ustawy nie porusza?

– Nie dotykamy kwestii związanych z wysokością funduszu sołeckiego, ponieważ obecnie nie ma zgody ministra finansów na działania, które rozszerzałyby refundację ze strony budżetu państwa na rzecz gmin, w którym został wprowadzony fundusz sołecki. To nie oznacza, że w przyszłości nie będziemy w tym kierunku działać.

Natomiast przy okazji nowelizacji ustawy proponujemy do zadań ośrodków doradztwa rolniczego (ODR) dodać usługi szkoleniowe na temat funduszu sołeckiego, odnowy wsi, planowania wieloletniego itd. Jest jeszcze jedna istotna zmiana, tym razem w ustawie o zbiórkach publicznych, w której zapisujemy, że sołtys będzie mógł taką zbiórkę przeprowadzić na cel wynikający z wprowadzenia funduszu sołeckiego. Mogą być takie sytuacje, zaangażowanie mieszkańców i potrzeba dodatkowych środków, że wieś się zdecyduje na taki krok i zbiórkę przeprowadzi.

Rozmawiała
Grażyna Kaniewska

tr aktywności

pytania skierowane przez sołtysów, jest strona www często odwiedzana. Współpracujemy z grupą kilkudziesięciu trenerów, którzy zajmują się nie tylko funduszem sołeckim, ale także odnową wsi i strategiami rozwoju sołectw. Otrzymujemy listy i bardzo dużo uwag na temat trudności we wdrażaniu funduszu. Te wszystkie sygnały spowodowały, że kilkunastu senatorów przedłożyło projekt nowelizacji ustawy o funduszu sołeckim. Został on przegłosowany przez Senat RP, gdzie zyskał poparcie 86 głosów „za”, czyli de facto mamy pełne poparcie senatorów. Ponieważ inicjatywa nowelizacji ustawy o funduszu sołeckim wyszła z Senatu, więc jeśli po wszystkich poprawkach posłów z Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej w noweli ustawy znajdują się zmiany, które senatorom nie będą się podobały, wówczas mamy prawo

„nie”. Ale niektórym wójtom, burmistrzom czy radnym jest wygodnie zataić kwestie funduszu i nie rozpatrywać go na forum rady, a w konsekwencji wyciszyć problem. Ponadto rada gminy uchwalając fundusz sołecki w poprzednim roku, nie musi już wracać do debaty na ten temat, gdyż fundusz jest permanentnie stosowany do czasu, aż rada gminy postanowi zmienić zdanie. Natomiast jeśli rada gminy nie uchwała funduszu, to musi co roku powrócić do dyskusji o jego wyodrębnieniu, czyli jest to wyraźne wskazanie dla gmin, żeby fundusz wyodrębnić.

Rada gminy może również podjąć uchwałę, że sołectwa będą otrzymywały wyższe środki niż to wynika z algorytmu. Zapisaliśmy, że rada gminy podejmuje decyzję o przyznaniu sołectwom wyższych środków z mocy prawa, a nie woli wójta czy rady, wieś zaś ma

Dlaczego za, dlaczego przeciw?

W 2009 roku – pierwszym, w którym ustawa o funduszu sołeckim weszła w życie, zgodę na wydzielenie środków tego funduszu w budżecie gminy na następny rok budżetowy (czyli na jego uruchomienie w 2010 r.), wg. danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – wyraziły rady gmin w 47,54 proc. polskich gmin. W drugim roku funkcjonowania ustawy za wyodrębnieniem funduszu sołeckiego było niestety mniej; tj. 45,3 proc. rad gmin! W trzecim roku akceptację dla wyodrębnienia funduszu w budżetach na 2012 r. wyraziło 47 proc. rad gmin.

Na szarym końcu w 2009 r. były województwa: śląskie i podlaskie – zgodę na wyodrębnienie funduszu w budżetach swoich gmin na rok 2010 wyraziło tam w kolejności tylko 37,13 oraz 39,83 proc. rad gmin.

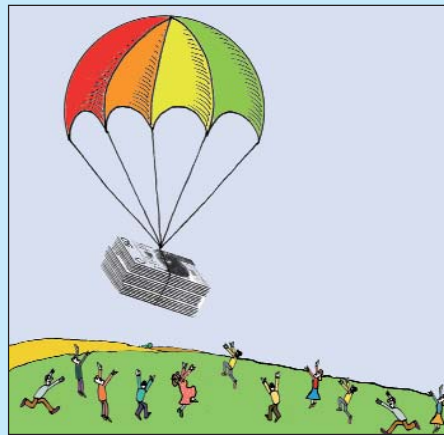
Najwięcej tj. aż 72,33 proc. rad wyraziło akceptację w 2009 r. w woj. podkarpackim. I nie dziwi to, ponieważ już w czasach zaborów cesarz Franciszek Józef nadał wsiom galicyjskim szeroką podmiotowość samorządową, stały się one też właścicielami mienia i do dziś są tam bardzo silne tradycje pracy społecznikowskiej. Po tylu latach mieszkańcy Podkarpacia doskonale wiedzą czym jest tzw. mienie gminne i czerpią korzyści z tego mienia. Między innymi pozyskują żwir ze zwirowni czy drewno z wyrębów lasów gminnych i przeznaczają je na budowę, rozbudowę i remonty domów ludowych, świetlic i innych obiektów, nawet tych zarządzanych przez gminę a nie przez sołectwo, jak np. w Wojaszówce, gdzie decyzją zebrania wiejskiego drewno z lasu gminnego zostało przekazane na budowę sali gimnastycznej w szkole.

Niestety w 2010 r. zgodę na fundusz wyraziło 3,33 proc. mniej rad na Podkarpaciu, ale i tak na tle średniej krajowej jest to świetny rezultat, a w br. zgodę wyraziło 4 proc. więcej rad niż w 2010 r.

W 2010 r. największy spadek akceptacji dla tego narzędzia upodmiotowienia społeczności wiejskich wystąpił w województwie warmińsko-mazurskim; bo o ile w 2009 r. za funduszem sołeckim opowiedziało się całkiem niemało tj. 50,86 proc. rad gmin, to rok później już tylko 37 proc., ale w 2011 r. wskaźnik zgód wzrósł tam o 4 proc. Duży spadek uchwał wyrażających zgodę na fundusz w drugim roku funkcjonowania ustawy nastąpił w woj. pomorskim: z 51,22 proc. – do 39 proc.,

choć w br. wzrósł do 46 proc. Dużo do myślenia daje fakt, że zamieszkała tam napływowa ludność i nie wykształciły się jeszcze tak silne więzi społeczne jak np. na Podkarpaciu.

Natomiast w woj. opolskim, które w 2009 r. było drugie na tej liście na fundusz sołecki w swojej gminie zgodziło się wtedy 60,56 proc. rad gmin. Ale w następnym 2010 roku akceptację dla funduszu wyraziło w formie uchwały aż 72 proc., a w br. – 69 proc. Tym samym opolskie znalazło się w czołówce. I to też nie dziwi. W województwie opolskim bowiem – jako pierwszym w Polsce – od co najmniej 10 lat wdrażane są na szeroką skalę projekty z programu odnowy wsi i nie tylko mieszkańcy, ale też władze gminne same się przekonały, że jedna złotówka przekazana sołectwom



na przedsięwzięcia służące ich rozwojowi potrafi być pomnożona przez nie nawet 25-krotnie. Radni i wójtowie opolscy wiedzą więc dobrze, że warto przekazywać sołectwom środki finansowe, bo nawet te najmniejsze kilkudziesięcne kwoty zwracają się wielokrotnie. Przede wszystkim zaś bardzo aktywizują mieszkańców i integrują ich wokół wciąż nowo podejmowanych przedsięwzięć. Co ciekawe; także w ościennych województwach śląskim i dolnośląskim, które również zaczęły wdrażać program odnowy wsi, w 2010 r. nastąpił kilkuprocentowy wzrost, a w 2011 w woj. dolnośląskim aż 60 proc. rad gmin przekonało się do funduszu.

Natomiast najgorzej w 2010 r. było w woj. podlaskim, gdzie zgodę na fundusz sołecki wyraziło tylko 35 proc. rad gmin; o prawie 5 proc. rad mniej niż rok wcześniej, a w br. nic się nie zmieniło.

Niestety spadła akceptacja rad gmin dla funduszu także w innych wojewódz-

twach: od ok. 1 do kilku proc. rad gmin mniej uchwalilo zgodę w 2010 r. w regionie lubelskim, małopolskim, zachodniopomorskim i nawet w wielkopolskim, a w pomorskim spadek był aż o 12,22 proc., choć w b.r. wzrósł do 46 proc. Warto zadać pytanie dlaczego tam i dlaczego tyle?

Z jednej strony nie jest źle, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że przedtem w dużej części gmin w ogóle nie funkcjonowały żadne systemy gospodarki finansowej sołectw w ramach budżetów gmin. Jednak niepokoi fakt, że w drugim roku funkcjonowania ustawy w wielu województwach akceptacja dla tej formy aktywizacji i upodmiotowienia społeczności wiejskich maleje. Gwoli ścisłości niewielka ich część (jak wynika z sygnałów i informacji napływających do KSS) nie zgodziła się na fundusz sołecki, bo pozostała przy swoim starym systemie umożliwiającym sołectwom prowadzenie gospodarki finansowej w ramach budżetu gminy. Są też nieliczne gminy, które mają stary system i jednocześnie fundusz sołecki. Niemniej podobnie było w 2009 r., więc nie powinno to uspokajać.

Z sygnałów napływających do Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów i do stowarzyszeń regionalnych oraz do redakcji Gazety Sołeckiej wynika, że malejąca liczba uchwał rad gmin wyrażających zgodę na fundusz niekoniecznie i nie zawsze jest podyktowana niechęcią osób zasiadających w radach gmin i wójtów do dzielenia się władzą, arbitralnością i dyktatorskim stylem zarządzania oraz niechęcią do brania na siebie dodatkowej „papierkowej roboty”. Natomiast często jest to wynik dążenia do skupienia środków budżetowych na inwestycjach komunalnych, bo w gminach wiejskich zwłaszcza niezamożnych i z dużą liczbą sołectw brakuje wciąż infrastruktury: dróg, kanalizacji, oczyszczalni ścieków itp. I większość wójtów, którzy przekonali radę gminy, żeby nie uchwaliła zgody na fundusz, wyjaśnia to obawą przed rozpraszaniem środków budżetowych. Takie podejście do sprawy utrwala błędne założenie, że drobne inwestycje których chcą mieszkańcy, nadając im prymat, zawsze powinny zejść na plan drugi wobec dużych gminnych inwestycji infrastrukturalnych, bo są mniej ważne. O tym przecież co jest priorytetem dla mieszkańców oni sami wiedzą lepiej niż organy władzy samorządowej.

Hubert Iwanicki